

GRA W KOLORY

O historii i współczesności polskiego nacjonalizmu mówi **dr Mikołaj Kunicki**, naukowiec z Uniwersytetu Oksfordzkiego, badacz dwudziestowiecznej historii Europy Środkowo-Wschodniej.

dr Mikołaj Kunicki

jest historykiem i kulturoznawcą. Zajmuje się XX-wieczną historią Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. W latach 2013-2016 szef Programu Studiów o Współczesnej Polsce na Uniwersytecie Oksfordzkim.
 mikunicki@gmail.com

ACADEMIA: W książce „Between the Brown and the Red” („Między brunatnym a czerwonym”) pisze pan o Bolesławie Piaseckim. Kim był?

MIKOŁAJ KUNICKI: To jedna z najbardziej intrygujących postaci w historii XX-wiecznej Polski. Żyjący w latach 1915-1979 polityk polskiego obozu nacjonalistycznego zaczął karierę jako przywódca faszystów w latach 30. XX wieku, a zakończył jako prokomunistyczny działacz katolicki, szef Stowarzyszenia PAX w Polsce powojennej. Jego biografia polityczna odzwierciedla historię nacjonalizmu we współczesnej Polsce i jest dowodem jego ideologicznej bliskości z komunizmem.

Skąd się wziął Bolesław Piasecki?

Urodzony w zubożałej rodzinie szlacheckiej z zaboru rosyjskiego, wychowywany był w tradycji katolickiej i narodowej. Po I wojnie jego ojciec został urzędnikiem Ministerstwa Sprawiedliwości, co umożliwiło kształcenie syna w prestiżowej szkole dla chłopców w Warszawie. Już w szkole średniej Piasecki wstąpił do Narodowej Organizacji Gimnazjalnej, nielegalnego związku podległego Narodowej Demokracji – czyli endecji. W 1931 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i tam wstąpił do Obozu Wielkiej Polski. Co ciekawe, oficjalnie partie polityczne miały zakaz działania na terenie Uniwersytetu, ale to prawo nie było przestrzegane. Piasecki studentem był średnim, miał z roku na rok coraz słabsze oceny, za to jego pozycja w OWP była coraz wyższa.

Jak silne było to ugrupowanie na tle innych podobnych?

Przed wojną miał w pewnym momencie 120 tysięcy członków. To była potężna organizacja, masowa, przybudówka Stronnictwa Narodowego. Obóz Narodowo-Radykalny liczył kilka tysięcy osób, kolejne kilka tysięcy z nim sympatyzowało. Trudno go nazwać masową organizacją, ale była bardzo widoczna. Jego język był zdecydowanie najbardziej agresywny. Trzeba przy tym pamiętać, że jeśli chodzi o lata 30. i cały okres autorytaryzmu w Polsce międzywo-



POLSKI NACJONALIZM

jennej, wszystkie ugrupowania, włącznie z partią socjalistyczną, która była opoką demokracji, i obozem sanacyjnym, stawały się coraz bardziej brutalne. A ONR był organizacją jednoznacznie faszystowską.

Jakie poglądy reprezentował Piasecki?

W 1932 roku był współautorem publikacji przedstawiającej zdanie OWP na temat Żydów, słowiańskich mniejszości narodowych i gospodarki w Polsce. Żydom nie przyznaje się statusu obywateli – według twórców dokumenty powinni być co najwyżej rezydentami. Ukraińcy i Białorusini powinni zaś

być poddani przymusowej asymilacji. W rozdziale o gospodarce mówi się o konieczności zachowania samowystarczalności i uwolnienia się od obcego kapitału, odrzucenia zasad liberalnego kapitalizmu. Podkreśla się narodową i moralną solidarność w opozycji do podziału klasowego. Najbardziej radykalna jest propozycja poddania prywatnej własności kontroli państwa.

A jaki był jego katolicyzm?

W jego wydaniu była to religia działania i ekspansji, odwołująca się do nacjonalizmu z całym jego etno-



centryzmem, wykluczaniem obcych i przemocą. Przed II wojną jako przywódca faszystowskiego Ruchu Narodowo-Radykalnego widział Polskę jako prototalitarne państwo zbudowane w oparciu o narodowość, katolicyzm i organizację masową. Główna teza jego doktryny brzmiała, że działanie na rzecz zwiększenia siły narodu jest ścieżką prowadzącą do Boga.

Biografia polityczna Bolesława Piaseckiego odzwierciedla historię nacjonalizmu we współczesnej Polsce i jest **dowodem jego ideologicznej bliskości z komunizmem**

Co robił w czasie II wojny?

Kierował pravicową organizacją zbrojną pod nazwą Konfederacja Narodu, która w 1943 roku połączyła się z Armią Krajową. Aresztowany przez komunistów w 1944 roku wyszedł z więzienia 12 miesięcy później i wkrótce założył prokomunistyczny ruch postępowych katolików PAX. Jego fenomen polega właśnie na tym, że był jedynym w tej części Europy przedwojennym przywódcą faszystowskiej partii, który kontynuował karierę w Polsce w otoczeniu zdominowanym przez komunistów.

Jak to było możliwe?

Endecja była najpopularniejszą w polskim społeczeństwie siłą polityczną w okresie międzywojennym, mimo że po 1926 roku nigdy nie doszła do władzy. A w 1945 roku nie było godziny zero, tylko ludzie z prawicy czasami szli na współpracę z reżimem komunistycznym. Albo inaczej: reżimowi komunistycznemu zależało na tym, aby mieć sympatyków również po prawej stronie. Oczywiście nie było mowy o tym, żeby legalizować endecję po wojnie, kiedy jeszcze częściowo obowiązywał pluralizm, czyli istniało Polskie Stronnictwo Ludowe Mikołajczyka, Polska Partia Socjalistyczna czy Stronnictwo Pracy, które zresztą bardzo szybko rozbito.

Historia Bolesława Piaseckiego, przed wojną współzałożyciela ONR i przywódcy faszystowskiego Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga, bardzo wyraźnie pokazuje, że części ludzi z prawej, nacjonalistycznej strony i komunistom – zwłaszcza grupie Władysława Gomułki czy Mieczysława Moczara – po polskiej drodze do socjalizmu było

wygodnie iść razem. Zarówno Piasecki, jak i skrajna lewica byli przeciwnikami kapitalizmu, a zarazem zwolennikami scentralizowanego państwa. Dla obu stron ideałem była budowa nowego społeczeństwa. Łączyła ich także silna germanofobia, na której opierała się gomułkowska propaganda. Ucieleśnieniem etosu walki z Niemcami był weteran II wojny światowej. Mógł to być członek Armii Ludowej, ale z drugiej strony była masa żołnierzy z Armii Krajowej, którzy zostali dopuszczeni do ZBOWiD. Zapominanie o wojennych sporach to była polityka nie tylko Moczara, ale w ogóle działającej w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nieformalnej frakcji partyzantów (określonej tak w nawiązaniu do wojennej przeszłości Moczara).

Na marginesie: czy frakcja partyzantów nie ma pewnego rodzaju odbicia we współczesnej Polsce?

Widać ze strony rządzących chęć tworzenia czegoś, co nie istniało: mitycznej, jednolitej społeczności o nazwie żołnierze wyklęci. Oczywiście było podziemie antykomunistyczne, bardzo często jego członkowie byli autentycznymi bohaterami – ścigano ich i zabijano. Ale żołnierze wyklęci nie tworzyli jednorodnej grupy ani politycznej, ani organizacyjnej. Z jednej strony była Wolność i Niezawisłość, która starała się unikać walki zbrojnej, stawiała na propagandę. A z drugiej strony ludzie związani w czasie wojny z Narodowymi Siłami Zbrojnymi albo z innymi organizacjami nacjonalistycznymi. Poza tym w przypadku żołnierzy wyklętych mamy do czynienia z egzekucjami niewinnych cywilów, mordami na Żydach. W części tego podziemia granica między partyzantką a bandytyzmem stawała się płynna, zwłaszcza w miarę upływu czasu od zakończenia działań wojennych.

W ostatnich wyborach w Polsce duża część społeczeństwa – niektórzy mówią, że mniej wykształcona i niemająca korzeni inteligenckich – opowiedziała się za partiami prawicy. Piasecki i Moczar wygrali?

Pamiętajmy, że moczarowcy w swoim czasie mieli zwolenników w polskiej inteligencji. Podobnie teraz jest z Prawem i Sprawiedliwością. Tu jest poważne nieporozumienie – zarówno członków tej partii, jak i ludzi, którzy na nią głosowali, przedstawia się jako przedstawiciele „zakutej prowincji”, osoby, którym się w życiu nie udało. A tak do końca nie jest. W PiS jest zaskakująco dużo ludzi z polskiej inteligencji. Polska lewica – wbrew tezie, którą niektórzy lansują – nigdy nie miała monopolu na inteligencję. Przed drugą wojną światową była przecież także polska inteligencja o odcieniu narodowym. W PRL wojny domowe, które między sobą prowadziła, zostały trochę zamiecione pod dy-

POLSKI NACJONALIZM

wan, ale nie było powodu, dla którego nie miałyby się ujawnić po 1989 roku.

Kiedy wybuchła wolność, nagle niektórzy koledzy z moich studiów zaczęli prezentować mocno narodowe i antysemickie przekonania. Byli też inni ludzie związani np. ze Zjednoczeniem Patriotycznym „Grunwald”, nacjonalistyczną organizacją z czasów komuny, byli skinheadzi, byli PAX-owcy.

Jak pan odbiera Polskę 2016?

Kiedy w przemówieniach polityków słyszę o potrzebie konsolidacji przestrzeni narodowej i przeciwstawiania się globalnemu antypolonizmowi, to myślę, że jest to zdecydowanie język nacjonalizmu.

Druga rzecz: nowa retoryka i inicjatywy dotyczące polityki historycznej, które mają na nowo zdefiniować to, co się wydarzyło w Polsce po '89 roku w oparciu o schematy rodem z PRL. Historycy dziejów najnowszych będą mieli później pełne ręce roboty przez następnych kilka lat – jeśli nie dłużej.

Na razie nowa opowieść o Polsce pada na podatny grunt. Dlaczego?

Widocznie istniało na to pewnego rodzaju zapotrzebowanie. Widzę też związek z nauczaniem historii w szkołach i na uczelniach oraz ogromny wpływ popkultury. Trzeba zwrócić uwagę, jakiego rodzaju ewenementem stało się Muzeum Powstania Warszawskiego, które utworzono w 2004 roku. Bardzo szybko się okazało, że to jest więcej niż miejsce ekspozycji. To dom wydawniczy i ośrodek kulturalny, ale też środowisko polityczne, które patronowało różnym formom tworzenia kultu powstania z sierpnia 1944 roku. Ono było prekursorem takiego podejścia do młodych ludzi, żeby ci, którzy urodzili się w latach 90., mogli identyfikować się z powstańcami warszawskimi.

Bardzo często w Anglii widzę młodych przybyszów z Polski. Na Uniwersytecie Oksfordzkim lokalne stowarzyszenie studentów polskich zorganizowało w listopadzie 2014 roku akademię upamiętniającą dzień niepodległości. Jej uczestnicy mieli na rękawach opaski Polski Walczącej. Coś nam to mówi o świadomości albo o braku świadomości historycznej młodego pokolenia albo o tym, co jest dla nich bardzo atrakcyjne.

Wiele osób obawia się, że nasza rzeczywistość zaczyna się zabarwiać na kolor brunatny. Słusznie?

Nie. To, co się dzieje w Polsce, to jednak nie faszyzm. Zawsze było kilka elementów, które jednoczyły ruchy faszystowskie. To były organizacje paramilitarne, typu wodzowskiego. Unikały określenia siebie jako partii. Piasecki jest tutaj dobrym przykładem – operował pojęciem ruch. Obóz Narodowo-Ra-

dykalny Falanga to była nieoficjalna nazwa jego grupy, oficjalną nazwą był właśnie Ruch Narodowo-Radykalny. To świadczyło o znacznie głębszych ambicjach, ale również o odrzuceniu tradycyjnego systemu politycznego. Rządzące w tej chwili Prawo i Sprawiedliwość jest zdecydowanie partią typu wodzowskiego, są w niej ciągoty autorytarne, ale jest bliżej kierowanej albo kontrolowanej demokracji, jak opisywano system polityczny, który nastąpił po przewrocie majowym.

Oczywiście są w Polsce ludzie, którzy mają ciągoty faszystowskie. Byłem zbulwersowany obecnością ONR-owców w katedrze w Białymstoku, tym, co mówił ksiądz i że w ogóle Kościół do tego dopuścił. To rzeczywiście jest bardzo niebezpieczne.

Jakie działania podejmujecie w ramach Programu Studiów o Współczesnej Polsce?

Ostatnio zajmowaliśmy się kwestią polskiej polityki zagranicznej. Zaprosiliśmy do Oksfordu przedstawicieli nowych elit rządowych, żeby powiedzieli, czy dojdzie do jakiejś radykalnej zmiany, czy będzie kontynuacja.

W Oksfordzie tworzymy forum, na którym ludzie o odmiennych poglądach **mogą ze sobą dyskutować w sposób cywilizowany**. I może to jest jakieś rozwiązanie

Starałem się, żeby do rozmów usiedli ludzie, którzy stoją po przeciwnych stronach politycznych, ale potrafią nie skakać sobie do gardeł. Zaprosiłem na przykład Jacka Stawińskiego i Igora Janke, którzy mają różne podejście do polskiej polityki. Oni się ze sobą nie zgodzili, ale nie było języka agresji. Podobnie kiedy zaprosiłem Krzysztofa Szczerskiego z Kancelarii Prezydenta RP, jego komentatorem był Gerhard Gnauck, który potrafi pisać bardzo ostre teksty w „Die Welt” na temat rządu PiS. I też nie było skandalu, choć atmosfera była trochę bardziej podgrzana.

Tworzymy forum, na którym ludzie o odmiennych poglądach mogą ze sobą dyskutować w sposób cywilizowany. I może to jest jakieś rozwiązanie.

Z DR. MIKOŁAJEM KUNICKIM
 ROZMAWIAŁA ANNA ZAWADZKA
 ZDJĘCIE JAKUB OSTAŁOWSKI